



GŁOS POLEK

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW POLEK.

NA DZIEŃ ZADUSZNY.

I przyjdzie dzień, w którym żywi odwiedzają grody umarłych.

Opuszczone, zaniedbane, ciche ustronie cmentarne ożywi się. Tu i ówdzie przechodzić będą ludzie; jedni ustroją groby, światło rozświeca, inni w cichej modlitwie i wdzięcznym wspomnieniu, rozmawiać będą z tymi, co żyli kiedyś na tej ziemi, cierpieli i cieszyli się, z czasem zaś poszli na sen wieczysty, by po znojem życiu spocząć pod kochaną ziemią, zroszoną potem robotnika i krwią żołnierza. Poszli do swojej ziemskiej matki, a ona ich przyjęła i dała im ciche spokojne przytulisko. —

Nad zapadłym grobem klęczy mała sierota. Pamięta, że tutaj jej rodziców złożono; czasu już upłynęło od tej chwili sporo, jednak dziecko przyszło dziś na grób swych rodziców, wspomina sobie ich twarze, postać, ich rady, nauki i napomnienia. Wraz z tem wspomnieniem dziecięcia, z rozmową z duchami ojców, płynie modlitwa ze szczerzego serca, ponad złość ludzką, ponad zawiść, ponad mgły i opary ziemskie do Stwórcy Wszechrzeczy. — Na grób padają rzewne perliste, czyste łzy sieroty. —

Daleko od swoich, gdzieś tam w obcej stronie leżysz mój kochany bracie-bohaterze, drogi obrońco naszej Polski.

Daleko Ty od nas, nikt z twojej rodziny nie będzie mógł zapłakać nad Twoją trumną, nad Twoją mogiłą.

Wiatr Ci tylko kochanie zachuczy i kruk zakracze, a gdy przyjdzie zima, to Twoją mogiłę otuli śnieg białym, nieskalanym płaszczem, tak czystym jak Twoja dusza.....

— Braciszku, wojna nam Cię wyrwała z łona rodziny, nie patrząc na łzy siwej matki, na żale tych, co Cię kochali. — śpisz kochanie, cicho wokół Ciebie, Braciszku, Synu, Ojczy, — Polski Obrońco — śpisz. — Dla kogoście Wy zginęli, po

co, czemuście tyle krwi przelali, tyle się nacierpieli? —

Wiatr huczy i znowu cisza, cisza tak straszna, a czy w niej nic nie słychać, czy czasem ktoś nie mówi?

Cisza, ale ja słyszę, jak ci bohaterowie szepczą: To wszystko dla was przenieśliśmy, byście wy, w wolnej Polsce, w zgodzie i spokoju żyli szczęśliwi. —

Bracia zginęli dla naszego szczęścia, byśmy żyli w zgodzie i spokoju — oni poprzez dymy armat nic nie widzieli jeno tylko Polskę — nasze szczęście, ani huk dział ani ból ran nie zdołał im zagłuszyć wołania serca: „Dla Ciebie Polsko i dla was rodacy“. — Zginęli — dokonawszy wielkiego dzieła.

A czy my w ciepłym mieszkaniu, syci i zdrowi, potrafimy ujrzeć Polskę ponad własny interes? — Oni Polsce dali krew, rany, ból i życie — a my, spory, narzekania i partje zawistne. —

Kochani Bohaterowie! my tacy mali w porównaniu z Wami.

Matko-Polko! prowadź za rękę swoją dziecię na grób ojca-żołnierza i ucz je tam szanować pamięć starszych, ucz je tam miłości bliźnich i Ojczyzny, ucz je tam, że Polska buduje się ofiarną pracą, poświęceniem, tak, jak nam pokazał nasi bohaterowie — bracia — ojcowie — mężowie. —

Kochani Obrońcy Ojczyzny! nie złożę Wam na grobie wieńca, któryby miał zwiednać, ale służę Wam całe życie swoje wic wiernie z czynów szlachetnych, godnych Waszych ran, krwi, Waszego bólu, godny Waszej idei....

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie a nam ducha miłości.

Ligota, październik.

Langman Jerzy.



Dawniej a dziś.

Porównując usposobienie ludzi dawniejszych pracy z usposobieniem dzisiejszych, dochodzi się do smutnego rezultatu. Uderza dziś przede wszystkim całkowity niemal zanik zadowolenia, a natomiast podpaść musi każdemu smutne przynębianie i ogólne niezadowolenie. Jeżeli zaś ten objaw uwidatnia się u całej rzeszy wszystkich pracowników dzisiejszych, to boleśniej uderzać on musi u robotników naszych, ile, że pracujący lud polski obok pilności wszędzie i zawsze odznaczał się zadowoleniem i znaną powszechnie wesołością i śpiewnością.

Powtarzam, co stwierdziłem, że pomimo znacznych a ciągle podwyższanych zarobków dzisiejszego ludu roboczego, pomimo coraz krótszej i dogodniejszej pracy pracy dziennej, pomimo lepszego niż dawniej i obitszego jedzenia i picia, na twarzy i w całym usposobieniu ludności pracującej coraz mniej widać szczęścia i zadowolenia, a natomiast z dniem niemal każdym uwidatnia się coraz widoczniej jakieś zniechęcenie i przegnębienie.

Socjologowie, ludzie uczeni, zajmujący się badaniem dołu ludu, głównie w książkach głoszą słowem i piśmem, że pracownicy dzisiejsi, to istotnie pszczołki, skrzętnie pracujące w ulu, — a świat cały, to jeden tylko warsztat rękodzielniczy. Prawda, że ludzie garną się obecnie do pracy, niby do krówki dojnej, ale cóż potem, kiedy tej pracy dzisiejszej brak najważniejszego warunku: brak jej siły ożywczej, tej duszy niejako, którą jest pokochanie i zamilowanie pracy. Pracuje się podziśdzien niby ale niestety pracuje się jakoś niechętnie, niewolniczo, z przymusem niejako, byle dzień — jakto mówią — zeszedł, a zapłata suta do kieszeni wpłynęła. A tym samym człowiek pracować powinienie dla samej konieczności, nie dla tego tylko, ażeby z głodu nie umrzeć, lecz z zamilowania do pracy, pomny na starą prawdę, że praca z przymusu czyni człowieka podobnym do zwierzęcia lub niewolnika, którzy także pracować muszą, ale tylko pod grozą batoga, parobka lub dozorey.

Praca ludu dzisiejszego, tak pięknie często opiewana przez takich, co znają pracę więcej może z książki niż z życia praktycznego, nie jest niestety tem, czem być bezwarunkowo powinna. Bezprzykładna pogoń za groszem i używaniem odurzyła nie tylko ludzkość całą, ale przeważnie i ludzi pracy ręcznej do tego stopnia, że każda płaca każdy zarobek jest im za mały, a ciężka rzekomo praca ich sówiciej opłaconą być winna. I stąd też pochodzi, że piękny idealizm czasów dawniejszych coraz więcej zanika, a miejsce jego zajmuje brudny materializm. W naturze zaś każdego materialisty leży żyłka chciwości, która ma to do siebie, że im człowiek więcej posiada, tem więcej pragnie, a nie otrzymawszy, wpada w złość, nienawiść, gniew i wieczne niezadowolenie.

W tej gonitwie za groszem, w tym istnym oślepstwie ducha, nie ma bodaj podziśdzien człowieka zadowolonego, z tego, co zarobi i co posiada. Z niczego nie kontent, wszystkiego mu za mało, lub za wiele.

Tu mu zbyt ciężko, tam za mało płacą, ówdzie zbyt wczesnie każą wstawać, indziej znowu zbyt go kontrolują i na palce zaglądają, słowem — tu mu źle, tam niedobrze!

A główną przyczyną tej całej mizerji jeśli nie wyłącznie, to przeważnie jest brak prawdziwego

zamilowania pracy i osławione a grzeszne i wstrętne hasło dzisiejszych bezreligijnych pracowników: „Wiele płacy a mało pracy!“

Nurtujące pomiędzy robotnikami powyższe hasło i coraz większe niezadowolenie i wymaganie coraz to większej płacy i zarobków wywołuje nieustrasne strejki i wędrowki po świecie. Nigdzie długo zagrzać miejsca nie mogą; a wszędzie doznają zawodu, stąd niema zadowolenia i radości z życia i pracy, lecz natomiast nieukontentowanie, zgrzyt i wyrzekanie na wszystko i na wszystkich w świecie.

Przy głębszej rozprawie rozstrojonych stosunków obecnych i usposobieniu ludu dojść łatwo do wniosku, że ogólne niezadowolenie i nienasycanie dzisiejszego robotnika popychać go musi w szeregi rozzuchwalonych socjalistów, komunistów i anarchistów, a co się z tego dalej wyłoni, to już chyba przyszłość niedaleka wyjaśnić zdoła. Socjalizm wyzbywa lud roboczy coraz zawzięciej z religji i miłości Boga i wogóle z wszystkiego, co wzniosłe, szlachetne i piękne.

W miejsce Boga, który dla człowieka najwyższym i najświętszym ideałem być powinien, lud ten, który się przejął nawskroś socjalizmem, obrał sobie za ideał pieniądz i namiętne używanie i dla nich też przeważnie pracuje i żyje. Pieniądz i tylko pieniądz, a zbytki w jedzeniu i picu, a stroje niebywałe, a wygody i lenistwo — oto ideały i bogi dzisiejsze, którym nie tylko lud roboczy, ale i wszyscy kłaniać się dziś zwykli. A Bóg, — a wiara, — a religja? „Ej, cotam“, odpowiedzą ośzołonięni mądrze, „Bóg daleko od nas, a zresztą Bóg ani armat ani wojska ani policji nie ma, to go się bać nie potrzeba!“

I pocóż tedy pytać się więcej, o źródło złego pomiędzy ludem dzisiejszym, tak wysoko niby oświeconym, uświadomionym i wyszkolonym, jak gazety niektóre głoszą?

Człowiek stary, przechodząc po paśmie ubiegłych lat życia długiego i badając uważnie dawne czasy i stosunki w porównaniu z życiem światem dzisiejszym, dochodzi do nader bolesnego przekonania, że dawniej, pomimo rzekomej naszej ciemnoty i zacofania, — tak mawiają i piszą ludzie młodzi, co świat cały odrazu do góry nogami chcieliby przewrócić, — lepiej nam jakoś było na świecie i daleko przyjemniej i spokojniej, aniżeli dzisiaj, a przede wszystkim więcej było wiary i religji, więcej bojaźni Bożej i uczciwości, a mniej bez porównania próżniaków, łazęgów, oszustów, wydrwigroszów, mniej policjantów, szynków, restauracyj, mniej więzień, sądów i lazaretów.

Ranne pożywienie robotnika stanowiła niemal ogólnie polewka z krajanami kartoflami, — czyli, — jak wtenczas niedelikatnie mówiono — z perkami. Na obiad jedno kluski, groch, jagły, pęczak lub kaszę zazwyczaj z kapustą, marchwią, brukwią lub pasternakiem albo jarmużem. Mięsa używano bardzo mało, i to tylko w święta uroczyste a czasem i w niedziele. Na kolację troskliwa żona raczyła spracowanego męża znowu smaczną polewką, a przy weselszym humorze mlekiem słodkiem i kluskami lub kaszą. Wszystko zjadano z wybornym apetytem, zwyczajnie jak to bywa u ludzi zamilowania pracy, dziękując Bogu za spożyte dary. Kawę pijano w niektórych tylko domach, i to na wesolach, imieninach, w niedziele i święta.

Przy śniadaniu i podwieczorku wypijano podczas ciężkiej pracy — ale tylko wtenczas — po kieliszku wódki, którą gospodarz częstował z

wdzięczności za pracę pilną. Wódek zabarwionych farbami lub zatrutowanych różnemi dodatkami, jakto bywa dzisiaj, wcale nie znano i nie używano. Browarów, kulmbacherów i innych piw, spijanych podziśdzien z taką rozkoszą, również nie znano. Panowie raczyli się wybornem a zdro-
em piwem grodziskiem albo dubeltowem piwem swojskiem. Lud przy pracy gasił pragnienie wodą kryniczną lub cienkuszem. W niedziele i we święta — naturalnie po sumie i po nieszpórach zabawiono się czasem w gościńcu lub oberży przy kieliszku wódki lub kubku piwa pejedynczego.

Z kilku pobieżnych uwag powyższych przekonać się łatwo o prawdzie, że lud dawniejszy daleko więcej musiał pracować, a bez porównania skromniej jeść i używać świata, aniżeli robotnicy i rękodzielnicy czasów dzisiejszych. A najwięcej podziwia należy tę okoliczność, że przy tej ciężkiej pracy a lichem nader życiu nietylko oblicze, ale cała powierzchowność ich, opromieniona radością z pracy i życia, tryskała zdrowiem, siłą, czerstwością i pełnią zadowolenia, a usta rozweselone jakoby przemówić były chciały te słowa: Patrzenie, i podziwianie, jaką to rozkoszą Bóg darzy tych, co ukochali pracę i sumiennie wypełniają przyjęte na siebie obowiązki“.

Bóg, wiara silna, religja, szczere przywiązanie do kościoła, skromność, zamilowanie pracy i pełnienie obowiązków, oto ideały ojców naszych! Ideały te były wszędzie i zawsze ich gwiadzą przewodnią i kierowały całem ich życiem i czynnością każdą ku chwale Bożej, miłości bliźniego i siebie samego. Oby Bóg miłosierny pozwolić raczył, ażeby się kiedyś jeszcze wrócić mogli!

Nauczyciel starej daty.

Djabeł w butelce.

W pewnem piśmie amerykańskiem widziałem artykuł o trzeźwości, jako nagłówek widniała głowa szlachetnego konia. W walce z pijaństwem uznano konia pijącego tylko wodę jako przeciwstawienie świni, która wypije wszystko...

Zdaje mi się, że powinno się użyć rysunku postaci kobiecej jako symbolu trzeźwości i walki z pijaństwem, bo bez pomocy kobiety walki z djabełem w butelce nie wygra żadne społeczeństwo. Na Amerykę, która pierwsza wprowadziła zakaz picia alkoholu zwraca dziś uwagę cały świat i oczekuje wyniku tego zakazu.

Gazety z radością zapisują wypadki pijaństwa w New Yorku lub Chicago, ze smutkiem jednak potwierdzają, że poza wielkimi miastami pijaństwo w Ameryce wygasło. Kto to sprawił? Kobieta i tylko ona! Amerykanka prawdziwą jest panią domu, ozdobą gospodarstwa, nie miotłą służącą a tyłko do sprzątania i nic też dziwnego, że użyła ona całej mocy by z tego miejsca jakie zajmuje w domu swem (nie tylko męża jak u nas mówią w Polsce) spędzoną nie była.

Poznała Amerykanka, że wódka zabierze nie tylko grosz należny jej i dzieciom ale i szacunek, jaki ona i dzieci powinny mieć dla ojca, że zabierze męża a wróci pijaka-tyrana, że zwali ciężar wychowania dzieci na nią tylko, że zniszczy wreszcie to, co się nazywa domem rodzinnym.

Zbyt wiele miała do utracenia to też bez namysłu wybrała walkę a wsparta przez konstytucję i duchowieństwo swego kościoła poszła do tej walki i zwyciężyła. Miasta i osady wprowa-

dzwały jedne za drugimi zakaz wyrobu i sprzedaży alkoholu, potem przeszły podobne uchwały stanów, aż wreszcie prezydent Wilson zadał gorzałce cios najsilniejszy, bo za jego wpływem uchwalono wyrzucenie wódki z całego państwa.

Nie wiercie, że wódka wróci do Ameryki! Na progu domu jak anioł-stróż świętości i szczęścia rodziny stoi kobieta matka, obywatelka i twórczyni nowej Ameryki. Kartą do głosowania rządzi kobieta w Ameryce i biada temu sędziemu, gubernatorowi lub urzędnikowi, który by łamał przepisy trzeźwości. Człowiek taki może być pewnym, że przy wyborach stanowisko swe napewno utraci. Dzielą się mężczyźni na partje. Ale przy obronie praw rodziny — wszystkie kobiety idą razem i przeprowadzenie jakiej bądź zmiany praw przeciw woli kobiet — jest niemożliwem.

Dlaczego kobiety amerykańskie teraz dopiero wygrały walkę? Dlatego, że wielu lat potrzeba było, by własna narodowa szkoła wykształciła kobietę do tego stopnia, by mogła ona sama zająć się obroną praw własnych i praw rodziny. Przez mądrą matkę wychowany syn poparł ją w walce z karczmą; ci, którym karczma najwięcej krzywd wyrządziła, żona i dziecko, ci obalili butelkę i nikt jej nie zlepi. Pije New York, Chicago lub Filadelfja, ale przecież te miasta nie są Ameryką lecz mieszaniną ludów Europy, złem nieczystości europejskich i mieszkanka New Yorku nie nazywa się koniecznie Amerykanką.

Kiedy wykształcimy dziewczynę polską tak, by stała się później obywatelką świadomą swych obowiązków, których obecnie nie zna jak nie zna również klęski i nieszczęścia, jakie jej i jej domowi niesie pijaństwo?

Oby to organizacje kobiece zrozumiały, i zabrały się do pracy jaknajprędzej!

R. Pawlikowski.

Z życia związkowego.

Dnia 22. b. m. odbył się Zjazd Zarządów Tow. Polek z pow. Katowice—Ruda. Celem zjazdu było pouczenie prezesek, sekretarek i skarbniczek. Przybyło osób w liczbie około 100. Zjazd zagała przewodnicząca Zw. Tow. Polek p. pos. Omańkowska, motywuując potrzebę takiego zjazdu, dla pogłębienia i udoskonalenia wewnętrznej pracy organizacyjnej. Po stwierdzeniu liczby obecnych, wygłosiła przewodnicząca p. pos. Omańkowska referat na temat: „Jaką powinna być przewodnicząca“. Wykazała zalety i wady przewodniczącej, dała wskazówki jak winno się prowadzić zebranie i w jaki sposób ożywiać takowe. Zainteresowaniem słuchały obecne referatu, a po ukończeniu stawiały zapytania, które świadczyły o zrozumieniu dla pracy organizacyjnej. Następnie wygłosiła referat p. pos. Szymborska o obowiązkach sekretarki. Przedstawiła, jaką ważną rzeczą są protokoły z zebrań i jak winny wyglądać książki protokolarne. Po godzinnem jej przemówieniu wywiązała się ożywiona dyskusja. Potem zabrała głos p. Jerzykiewiczówna, mówiąc o książkowości w Tow. Polek. Wspomniała, że zjazd ten ma się przyczynić do pouczenia pań skarbniczek i do zaprowadzenia jednolitego porządku w naszych książkach. Szczególnie przypominała paniom skarbniczkom o tem, że są szafarkami grosza publicznego. Niema prawa nikt pytać, co robimy z majątkiem naszym własnem — lecz z grosza publicznego, trzeba zawsze i w każdej chwili

wnieść, publicznie zdać rachunek. Skarbniczka, która swe książki dobrze i dokładnie prowadzi, cieszyć się będzie zawsze dobrą sławą i zaufaniem.

Obecne wyraziły podziękowanie dla prelegentek za pouczające referaty, poczem zjazd zakończono.

Z ruchu Towarzystw.

Ochojec. W niedzielę dnia 21. bm. odbyło się nasze zebranie, z którego odniosłyśmy jak najlepsze wrażenie. Żałujemy tych sióstr-Polek, które na to zebranie nie przybyły, ponieważ warto było posłuchać tych słów, które nam wygłosiła p. Jerzykiewiczówna z Głównego Zarządu z Katowic. Dziękujemy tej pani serdecznie za jej pouczający referat i prosimy znów o nas pamiętać. Miałyśmy także miłego gościa w osobie przewodniczącej Tow. Polek z Janowa, która choć w krótkich lecz gorących słowach wezwała nas do wiernego trwania przy sztandarze naszym i miłości do Ojczyzny naszej, Polski. **Obecne.**

Brzezinka. (Rezolucja). My zebrane Polki w Brzezinach uchwały jednogłośnie odtąd **nie pić wódki, i o ile możności wina, piwa**, a żądamy, aby zamknięte część karczm i pod żadnym warunkiem nie sprzedawano alkoholu, t. j. wódki, wina, araku nieletniem, a w niedziele i święta i dni wypłaty nikomu. Żądamy, żeby również na stacjach nie sprzedawano nikomu napojów alkoholowych. Żądamy aby władze policyjne przestrzegały ostro ten zakaz dla dobra wszystkich dzieci i całej Polski, bo nie chcemy mieć głupich, złych i biednych synów ani mężów — nie na to my zwyciężyli Niemca, aby teraz nasze dzieci gięły w pjaństwie.

List do Głównego Zarządu.

Szan. Zarządowi Głównemu Tow. Polek w Katowicach dziękujemy serdecznie za to, że wykupił dla nas w dniu 15. b. m. teatr na przedstawienie pięknej i historycznej sztuki. „Kościuszkę pod Racławicami“. Pomimo trudności komunikacyjnych z powodu strejku przybyłyśmy na nasz teatr pieszo z dalszych okolic ażeby wzmocnić się na duchu i zaczerpnąć otuchy do dalszej pracy dla naszej Ojczyzny. Albowiem tylko wspólną zgodną współpracą obywateli wszystkich stanów zbudujemy Polskę silną i zdrową. To też polecamy Wam Koch. Matki ażebyście na „Kościuszkę pod Racławicami“ posyłali waszych synów i córki — bo tam uczą się historii polskiej i poznają najlepiej — czem dla Polski był Kościuszkę. Żałujemy tylko że zapowiedziana wycieczka z Częstochowy nie mogła przyjechać bo bardzo pragnęłybyśmy się poznać z polkami z innych dzielnic. Może na drugi raz, kiedy Szan. Zarząd Główny znów urządzi dla nas przedstawienie, będziemy miały sposobność zapoznać się z nimi. Chciałybyśmy zobaczyć na scenie „Krakowiacy i Górale“ — albo „Zaczarowane koło“. Zasiłamy Wam Szan. Panie serdeczne podziękowania.

Polki.

Kalendarzyk zebrań.

Brzeziny. Tow. Polek ma zebranie w niedzielę, 11. listopada, o godz. 4 na sali p. Dziwoka. — Ref. będzie.

Górne Łaziska. Tow. Polek ma zebranie w niedzielę, 4. listopada, o godz. 3,30 popołudniu u p. Gregerackiego. Ref. pos. Stęślicka.

Kończyce. Tow. Polek odegra w niedzielę 11. listopada rb., teatr amatorski. Czysty zysk przeznaczony dla biednych. Program podamy później.

Małe Paniówki. Tow. Polek ma zebranie w niedzielę, 4. listopada br., o godz. 4 u p. Zająca.

Nowe Hajduki. Tow. Polek ma zebranie w niedzielę, 28. bm. o godzinie 1 w schronisku młodzieży (ul. Szkolna). W tym samym dniu o godzinie 6 popołudniu odbędzie się zabawa taneczna dla członkiń na sali p. Molinka, ul. 3. Maja 4. Będą różne niespodzianki. Wszyscy mile widziani. **Zarząd.**

Rybnik. Zjazd powiatowy delegatek Tow. Polek odbędzie się w niedzielę 18. listopada. Godzinę, salę i porządek obrad podamy później. W Zjeździe uczestniczyć winien zarząd ścisły i na 50 członkiń 1 delegatka. **Wydział**

Semianowice. Tow. Polek obchodzi w niedzielę, 28-go bm. **uroczystość poświęcenia swego sztandaru z następującym programem.** 8,30 zbiórka wszystkich Towarzystw na placu Wolności w Siemianowicach, o godz. 9,30 wycieczka po sztandar i na nabożeństwo do kościoła, skąd powrót do Domu Ludowego. Po przerwie obiadowej o godz. 2 koncert w Domu Ludowym. Podczas koncertu występy gimnastyczne, śpiew chór. Tow. „Kasyno“ i różne niespodzianki, wbijanie gwoździ i przemówienia. O godz. 7 taniec u p. Uchra i w Domu Ludowym. Wszystkie siostrzane i bratnie Towarzystwa i Organizacje, Przyjaciół i Życzliwych zaprasza serdecznie **Zarząd.**

Słupna. Tow. Polek ma walne zebranie w niedzielę 28. bm., o godzinie 3 w szkole.

Wielkie Piekary. Tow. Polek ma zebranie w niedzielę 28. bm. o godzinie 5 w szkole III. Ref. p. Cybulska.

Zalęże. Tow. Polek urządza w niedzielę, 28. bm. na sali p. Nebła o godz. 5 popołudniu **teatr amatorski.** Odegrana będzie sztuka ludowa z śpiewami i tańcami p. t.: „Sieroce wiano“. — Po przedstawieniu tańce. Bilety wcześniej nabyć można w składzie p. Skrochowej i przy kasie. Czysty zysk przeznacza Tow. na cele dobroczynne. Zapraszamy wszystkich serdecznie. **Zarząd.**

Żory. Tow. Polek ma walne zebranie 11. listopada o godzinie 3. Ref. będzie.

Pokwitowanie.

Na cele Organizacyjne złożyło Tow. Polek z Maciejkowic 200 tys. z Górnych Łazisk 250 tys. Serdeczne „Bóg zapłać“ składa

Zarząd Główny.

W zeszłym pokwitowaniu zaszła pomyłka. Tow. Polek z Siemianowic złożyło 120 tys. nie jak mylnie podano 100 tys.

Przedruk artykułów dozwolony za podaniem źródła. Odpowiedz. redaktorka: Emilia Suróweżyna.